

XIV Spotkania Zamkowe

„Śpiewajmy Poezję”

Alternatywa dyskotek i bezmyślenia

Kiedy publiczność przychodzi na dziedziniec zamkowy, płaci za wstęp 500 zł, to – jak powiedział Bogusław Sobczuk – nie musi się zastanawiać, czy na estradzie występuje amator czy profesjonalista. Chce i ma prawo żądać, by między nią a wykonawcą „zaiskrzyło”. Chce usłyszeć coś pięknego, mądrego, coś co wzruszy albo na przykład rozbawi.

Przez dwa wieczory na dziedzińcu olsztyńskiego zamku śpiewano poezję. Podczas XIV Spotkań Zamkowych tradycyjnie już odbyły się dwa koncerty konkursowe – finał turnieju poezji śpiewanej XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Recy-

tatorskiego oraz konkurs o „Brązową Statuetkę” Spotkań Zamkowych, do którego eliminacjami były wcześniejsze audycje radiowe „Śpiewajmy Poezję”. Na każdym koncercie wystąpiło

DOKONCZENIE NA STR. 3

po kilkunastu wykonawców. Uczestniczyli w nich także śpiewający goście. Czy „zaśkrzyło”?

Tak się stało, że po dwóch dniach słuchania poezji na dziedzińcu olsztyńskiego zamku pierwszą audycją, jaką usłyszałam w radiu, była wiewiółka twórczości Ewy Demarczyk. Czy zaistniałoby takie zjawisko artystyczne, jak Ewa Demarczyk — zapytano w tej audycji — gdyby nie Zygmunt Konieczny i jego muzyka? Oczywiście — nie Tymczasem młodzi amatorzy poezji śpiewanej, jak się okazało podczas koncertów konkursowych — mając tak wspaniałe wzorce, jak tandem Konieczny — Demarczyk, jakby w ogóle nie widzieli roli muzyki w tym, co robią. Nie wiadomo, dlaczego udało się, że do poezji wystarczy pobrzakanie. Muzyka, nawet jeśli jest, to często uboga, jakby nie do tego utworu, z którym jest wykonywana.

Nieco lepiej niż przed laty było w tym roku z doborom tekstów. Śpiewano już nie tylko wiersze z podręczników szkolnych, nie tylko poezję Leśmiana, Gałczyńskiego czy Grochowiaka — jak drzewiej bywało — albo Stachurę — jak przed dwoma, trzema laty — ale także Nowaka, Barańczaka, a także Kochanowskiego, Krasickiego, Ilakowiczówny.

Niestety nie zawsze wybór tekstu był trafny. Nie wystar-

czy bowiem sięgnąć po ambitną poezję, trzeba jeszcze ją rozumieć i wiedzieć, jak zawarte w niej myśli wyśpiewać. Nie wystarczy wziąć modnego obecnie Wojaczka, bo może się okazać, że wybór padł akurat na nie najlepszy utwór tego poety. „Rebeka”, którą śpiewa Ewa Demarczyk, to nie jest wielka poezja. Ale dzięki właśnie tej wykonawczyni i wspaniałej muzyce, biedna żydowska dziewczynka, jak ktoś powiedział, stała się niemal Ofeilią. No, ale Demarczyk to... Demarczyk.

Na XIV Spotkaniach Zamkowych — to także opinia jurorów — nie pojawili się wykonawcy o których można by powiedzieć, że mają osobowość artystyczną, własny styl, wnoszą coś nowego, dotychczas nie znanego.

Zalążek własnego stylu, sąd konkursowy dostrzegł u Agnieszki Kremer z Białegostoku (ubiegłorocznej zdobywczyni nagrody publiczności na Spotkaniach Zamkowych), której — jak powiedział jeden z jurorów Lech Sliwonik — żywiołem jest literatura klasyczna. Agnieszka Kremer zaśpiewała w tym roku poezję Kochanowskiego i Leśmiana.

Świadomość tego, co śpiewa,

umiejętność przekazania zawartych w poezji wartości, odkryto także u Aliny Jamróz. Mimo bardzo wielu nieporadności kilka ciepłych słów wyrażających nadzieję, że „z tej maki będzie chleb” miała jurorka Spotkań Zamkowych Elżbieta Wojnowska dla Karola Kusa, który wybrał sobie do wyśpiewania utworek Ignacego Krasickiego.

Dużym zaskoczeniem, zarówno dla reżyserów koncertu, jurorów, jak i publiczności była propozycja występującego poza konkursem 3-osobowego zespołu

wojskowego, Teatru Małych Form „Źródło”. Gdy na estradzie, na zamkowym dziedzińcu pojawili się chłopcy w mundurach, trudno było obronić się przed refleksją, czy przypadkiem nie zanosi się na typizację imprez muzycznych. Czy przypadkiem olsztyńskie Spotkania Zamkowe nie przyjmują formuły festiwalu kolobrzeskiego. Ale nie. Chłopcy ze „Źródła”, jak się okazało, przelamali obowiązującą na wojskowej estradzie szablon. Nie wystąpili na koncercie Spotkań Zamkowych na zasadzie gości z obcej imprezy. Zaśpiewali bardzo dobrą poezję. I gdyby brali udział w konkursie, to kto wie...

Niestety, innych, równie miłych niespodzianek podczas kon-

certów konkursowych nie było. Poziom prezentowanych utworów był wyrównany (poza jednym wyjątkiem) średni, ale przede wszystkim było bardzo smutno.

Konrad Materna — przed laty uczestnik konkursu, a później gość spotkań, tym razem obserwował poezję śpiewaną zupełnie prywatnie. Gdy zapytałam go o wrażenia powiedział, że on już nie potrafiłby się tak smuć.

Lucja Prus, gość galowego koncertu tegorocznej imprezy

w Teatrze im. Stefana Jaracza, pełna entuzjazmu dla idei Spotkań Zamkowych stwierdziła, że poezja śpiewana (nie tylko w Olsztynie, ale w ogóle) jest jakby na wirazu, że dłużej tego wiodącego kierunku uprawiać się nie da, że trzeba szukać nowych form muzycznych i dostrzec także, że w poezji istnieje nie tylko smutek i dramat, ale również erotyk, żart.

W drugim dniu konkursu najbardziej przekonującą wykonawczynią była — tak ocenili również jurorzy — Ewa Palińska z Łomży, która śpiewała wiersze Ewy Gaworskiej i „Przebudzenie” Witkiewicza. Ale i podczas tego koncertu nie było nikogo, kto by zafascynował. Ten

fakt znalazł zresztą odzwierciedlenie w werdykcie sądu konkursowego, który nie przyznał w tym roku głównej nagrody spotkań zamkowych — „Brazowej Statuetki”.

A zatem? Spotkania Zamkowe, to jedna z najwspanialszych imprez muzycznych jaką wymyślono i chwala za nią organizatorom: Wojewódzkiemu Domowi Kultury w Olsztynie, Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kultury Teatralnej, rozgłośni olsztyńskiego radia, radiowej „Trójce”, Wydziałowi Kultury i Sztuki UW w Olsztynie. Idea Spotkań Zamkowych jest popularyzacja poezji, uczenie piękna, wrażliwości. Poezja śpiewana, to — jak powiedziała Lucja Prus — alternatywa dla dyskotek i bezmyślenia. Ale rola ta zostanie spełniona tylko wówczas, gdy wykonawcy będą mieli rzeczywście coś do zaproponowania, przekazania widzowi, gdy ją do siebie przekonają.

Jury XIV Spotkań Zamkowych postanowiło nie przyznać w tym roku nagrody głównej. Dwie pierwsze, równorzędne nagrody przyznano Ewie Palińskiej i Adamowi Andryszczykowskiemu oraz trzy równorzędne wyróżnienia: Krystynie Możejko, grupie „Przed Jutrem” oraz duetowi — Andrzej Ciborowski i Piotr Mikołajczyk. W finale turnieju poezji śpiewanej XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego pierwszą nagrodę „Lirę Orfeusza” przyznano Agnieszce Kremer, drugą nagrodę Alinie Jamróz, a trzecią Barbarze Baranowskiej.

„Śpiewajmy Poezję”